

29.29.8.6

Nr. 7. Rok I.

13 Sierpnia 1922 r.

Cena Mk. 60.

WILEŃSZCZYŻNA I WOJEWÓDZTWA: BIAŁOSTOCKIE — NOWOGRODZKIE — POLESKIE — WOŁYŃSKIE.

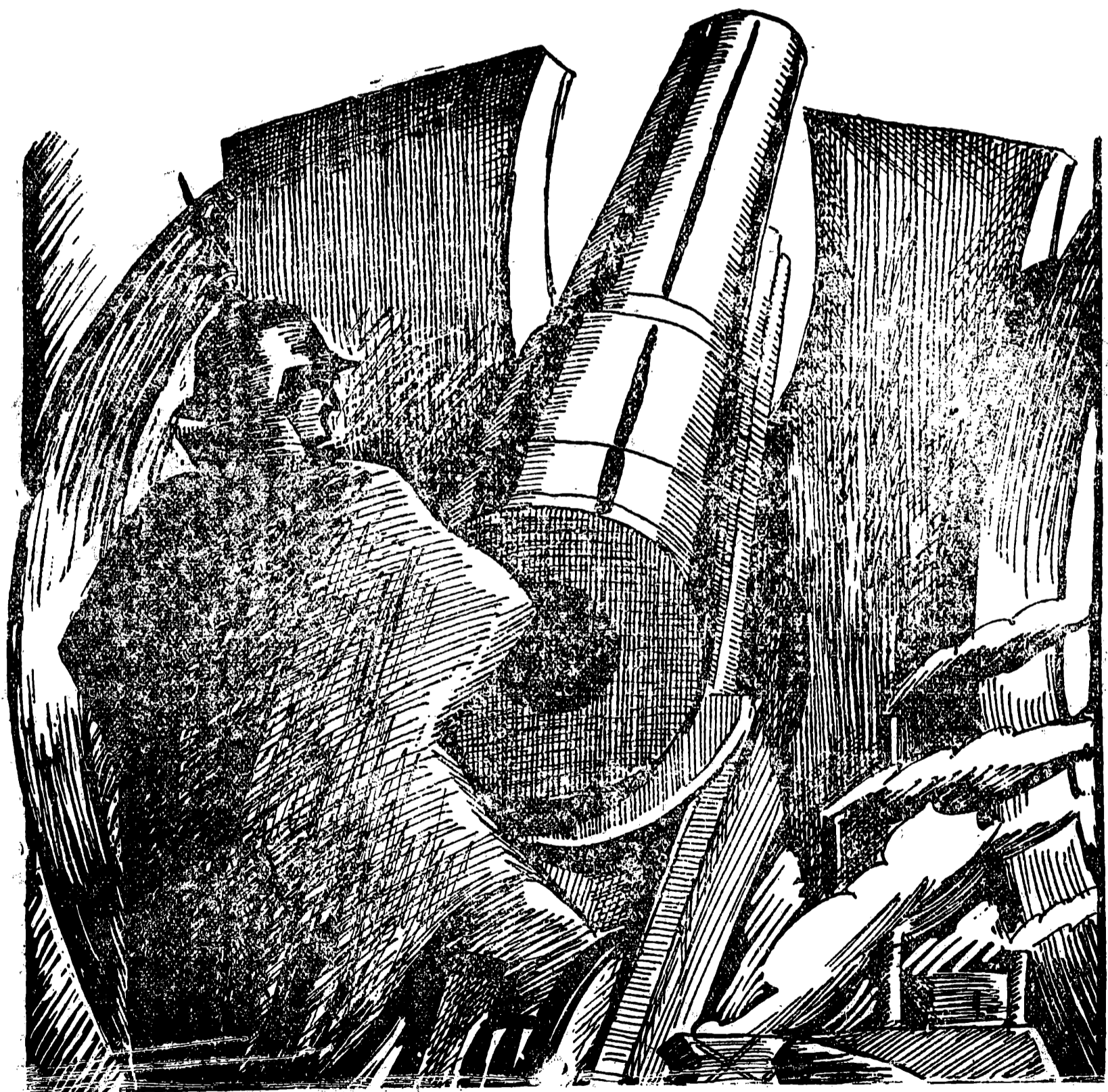


GOSPODARZ

NIEZAWISŁY LUDOWY TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY I GOSPODARCZY.
NAJWIĘKSZE ILUSTROWANE PISMO WŁOŚCIAŃSKIE NA KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ

<p>Warunki prenumeraty:</p> <p>Kwartalnie 700 Numer pojedynczy 60 Numery okazowe wysyłamy na żądanie bezpłatnie.</p>	<p>Adres Redakcji i Administracji:</p> <p>Białystok, Rynek Kościuszki № 1. Telefon № 63. Redakcja otwarta codziennie 11-1 pp. Administracja 9-2 i 5-7.</p>	<p>Cena ogłoszeń:</p> <p>Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce na pierwszej stronie i w tekście Mk. 100 Ostatnia stronica Mk. 50. Układ ogłoszeń sześciospalt.</p>
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

W Ameryce Półn. prenumerata roczna wynosi 2 dol. Ogłoszenia dla „Gospodarza” przyjmują wszystkie biura ogł.



Niemiec mówi o pokoju, wszystkich okłamuje,
 A tymczasem pociechufku armaty szykuje...

Zakończenie przesilenia. Nowy rząd prof. Nowaka.

Gorąco było w Sejmie.—Zabawa w „mniejszość—większość“.—Jak się zachowało stronnictwo centrowe, Narodowe Zjednoczenie Ludowe? — Nowy prezydent ministrów, prof. Nowak. — Rząd, jakimkolwiek on jest. — Nowy rząd przed Sejmem. — Niech wiedzą robotnicy i włościanie, z kim idzie Witos i Nar. Partja Robotnicza.—Jaką prawdę w oczy powiedziały nowemu rządowi pos. Skulski?—Jakimi drogami pójdzie Polska, pokażą wybory do nowego Sejmu.

W atmosferze burzliwej obradował Sejm w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przesilenia rządowego, aż do dnia 5 sierpnia r. b., kiedy to posłowie rozjechali się na wypoczynek letni. Gorąco było w Sejmie. Jak pisałem w „Gospodarzu”, walka lewicy i prawicy skrajnej w Sejmie, wobec opanowania Naczelnika Państwa przez lewicę, zakończyła się wnioskiem o wyrażenie nieufności Naczelnikowi Państwa, Wniosek ten, jakkolwiek był słuszny zupełnie, bo nikomu w Polsce nie wolno—czy prawa są doskonałe, czy też nie,—łamać je, jednakże do przesilenia rządowego trudno było dołączyć przesilenie na stanowisku Naczelnika Państwa.

Z chwilą obalenia wniosku nieufności dla Naczelnika Państwa, niejako zostało zaaprobowane Jego nieprawne odmówienie podpisania nominacji dla gabinetu Korfantego. Większość, która wysunęła gabinet Korfantego, przez głosowanie nad wnioskiem nieufności dla Naczelnika Państwa przestała istnieć, bo społeczeństwo, naród cały, a wreszcie i Sejm miały już dość przesilenia i dlatego niemal już było rzeczą obojętną, kto będzie rząd tworzyć.

Jedno ze stronnictw centrowych, mianowicie Klub Pracy Konstytucyjnej zrobił z siebie ofiarę i, nie chcąc doprowadzić do ustąpienia Naczelnika Państwa, głosował przeciw wnioskowi.

Zabawa w większość—mniejszość

Rozpoczęła się zabawa w mniejszość większość. Wczoraj była większość bloku lewicowego, która wysunęła rząd Śliwińskiego. Rząd Śliwińskiego upadł, nowa większość: centrum i prawica powołały rząd Korfantego. Naczelnik Państwa odmówił Korfantemu nominacji i postawił sprawę tak, że albo sam ustąpi, albo Korfanty. I znowu wobec tej groźby napowrót uzyskał większość blok lewicowy, dzięki Klubowi Pracy Konstytucyjnej.

Stanowisko Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe po obaleniu wniosku o nieufności dla Naczelnika Państwa, a więc przez to samo upadku gabinetu Korfantego, otrzymało propozycję od Witosy (P. S. L.), który szedł z blokiem lewicowym, utworzenia rządu centrowo-lewicowego. Nie mogło się zgodzić i ogłosiło komunikat następujący:

„Na propozycję utworzenia rządu wspólnie z lewicą i klubami centrum, klub N. Z. L. odpowiada:

Uznawszy za konieczność państwową i konstytucyjną, podpisanie nominacji

gabinetu Korfantego przez Naczelnika Państwa, nie możemy wbrew temu stanowisku przyjąć udziału w akcie powołania nowego premjera.

Wobec odrzucenia wczoraj przez większość Sejmu wniosku o votum nieufności dla p. Naczelnika Państwa, a temsamem zaaprobowania przez tą większość odmowy podpisania listy gabinetu Korfantego, uważamy, że do tej większości, a nie do nas, należy wyłonić osoby nowego premjera”.

W razie, gdy większość obecna doprowadzi do desygnowania nowego premjera i ten będzie skłonny tworzyć rząd fachowy, nie uchylimy się od pertraktacji na temat współpracy w granicach konieczności państwowych.

Nowy prezydent ministrów.

Klub pracy konstytucyjnej, stając w obozie nowej większości, wziął na siebie przez to samo obowiązek wysunięcia nowego kandydata na prez. ministrów. Kandydatem tym okazał się profesor weterynarii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nowak.

Byle prędzej powstał rząd, „jakimkolwiek on jest“—

tak pisała gazeta oficjalna stronnictwa, do którego należy prof. Nowak (Klub Pracy Konstyt.) „Czas”.

Prof. Nowak, nie wiele myśląc, zostawił tych samych ministrów, których chciał wprowadzić do rządu Śliwiński, bo nie było czasu na szukanie innych, bardziej może odpowiednich. Tak powstał

Rząd profesora Nowaka

w składzie następującym: Prezydent Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr. Julian Nowak.

Minister Spraw Wewnętrznych, p. inż. Antoni Kamiński.

Minister Spraw Zagranicznych, p. Gabriel Narutowicz.

Minister Spraw Wojskowych, generał dywizji Kazimierz Sosnkowski.

Minister Skarbu, p. Zygmunt Jastrzębski.

Minister Sprawiedliwości, p. prof. Wacław Makowski.

Kierownik Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, d-r Józef Raczyński.

Kierownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, podsekretarz stanu p. Henryk Strasburger.

Minister Kolei Żelaznych, p. inż. Ludwik Zagórny-Marynowski.

Tymczasowy kierownik Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Dyr. Dep. p. Jan Moszczyński.

Kierownik Ministerstwa Robót Publicznych, Pods. St. p. Mieczysław Szczepny Rybczyński.

Minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Ludwik Darowski.

Minister Zdrowia Publicznego, p. dr. Witold Chodźko.

Mamy więc rząd, który uważać należy za owoc grzechu pierworodnego—owoc walki lewicy z prawicą.

Zadania nowego rządu.

Rząd nowy „jakimkolwiek on jest”, jako ostateczność, gdyż przesilenie dłużej trwać nie mogło, uzyskał na plenum Sejmu większość i objął rządy.

Rząd profesora Nowaka przed Sejmem

stanął w dniu 3 sierpnia. Ponieważ był to rząd „jakimkolwiek on jest”, byle zakończyć przesilenie, w przemówieniu prof. Nowak wszystkim chciał dogodzić i nikogo nie chciał narazić sobie. Większość, która poparła prof. Nowaka, składała się z bloku lewicy, do którego należą piastowcy, tugutowcy, enpeerowcy, socjaliści, żydzi i niemcy oraz z popierającego obecny rząd klubu Pracy Konstytucyjnej.

Towarzystwo dobrane,

które tworzy obecną większość, jest w stanie kłopotliwym.

Bo też co pomyśli sobie wyborca—chłop polski o Witosie, widząc, jak idzie do spółki z żydami, niemcami i socjalistami. Jak wyglądać będą enpeerowcy, którzy dzisiaj idą ręką w rękę z bezbożnikami socjalistami, komunistami i żydami, na których dotychczas tak napadali.

Piastowcy (P. S. L.) i enpeerowcy (Nar. Part. Rob.) poszli pod komendę socjalistów i komunistów.

Ogół polskich włościan i robotników

musi wiedzieć, dokąd prowadzą ich przywódcy, muszą zdawać sobie sprawę, że każdej chwili mogą znaleźć się w obozie wrogim nie jakiej przeciwnej partji, lecz wrogim Ojczyźnie naszej.

Posel Skulski prez. Narodowego Zjednoczenia Ludowego

w odpowiedzi na przemówienie prez. prof. Nowaka, odmawiając obecnemu rządowi zaufania, zobrazował w dłuższym przemówieniu szkody polityczne i ekonomiczne, jakie dwumiesięczne przesilenie wyrządziło Polsce. Lewica nie rada była z zaprezentowania jej tego ra-

chunku, za który ponosi całkowitą odpowiedzialność. Szczególnie nie w smak poszło lewicy, gdy poseł Skulski oświadczył, że za spadek waluty polskiej, za nieudane, a będące już na najlepszej drodze, pożyczki zagraniczne, za wzrost drożyzny, za nowy niedobór w budżecie państwowym, a co zatem idzie i za konieczność obciążenia ludności nowymi ciężarami podatkowymi, odpowiedzialne są te stronnictwa, które obalenie gabinetu Ponikowskiego popierały, a przez aprobatę bezprawnych kroków Naczelnika Państwa, przesilenie przedłużały.

Rząd prof. Nowaka uzyskał większość. Wiedzieć dzisiaj musimy, jakie zadanie ma do spełnienia.

Wybory są już wyznaczone

na dzień 5 listopada i chyba w tym terminie odbędą się.

Rząd nowy powinien przeprowadzić wybory do nowego Sejmu bezstronnie, nie stając po nicz jej stronie.

W wyborach tych zadecydujemy swoimi głosami, jak ma iść dalej Polska: czy z socjalistami, czy z endecją.

Wybory pokażą, czegośmy się nauczyli w ciągu czterech lat. Każdy z was, gospodarze, oddając kartkę ze swoim głosem, będzie decydował: czy Polska ma znowu być szarpaną przez lewicę i prawicę, czy też odrzuciliśmy skrajnych partyjników na stronę i państwo będzie się mogło oprzeć na stronnictwach centrowych, umiarkowanych.

Na lewo—na prawo

chodziliśmy w ciągu czterech lat. I co się stało? Boski grzech, ludzki śmiech.

My tu, gospodarze, najlepiej wiemy, że wszyscy ci panowie, czy z lewicy, czy ze skrajnej prawicy na naszej skórze sztuki pokazują, biją się, żrą się, a my za to będziemy musieli płacić i dzieci nasze.

Dlatego też niech każdy z gospodarzy pomyśli nad tem, niech zastanowi się i głos swój odda tylko stronnictwom centrowym, które widzą prawdę pośrodku i nie ciągną nas ani na lewo, ani na prawo.

Wtedy tylko stanie Polska mocno i nie będzie co miesiąc przesilenia rządowego.

Wojciech Skiba.

Co słyhać w Polsce?

Jakoś tam wybrnęliśmy z przesilenia gabinetowego. Mamy rząd, który przeprowadzi już bliskie wybory do Sejmu nowego i Senatu. A tymczasem ponosimy skutki przesilenia. Oj! drogo nas to przesilenie kosztowało! Marka spadła w okropny sposób i nowa fala drożyzny załaziła kraj cały. Z drożyzny i spadku marki skorzystali pierwsi paskarze i tak śrubują ceny, że człek poprostu nadzieć się nie może.

W Warszawie paskarze doszli do tego, że skupili cukier i zachowali go,

nie dając do sklepów, żeby w ten sposób podnieść cenę. Rząd walczy z paskarzami, ale nie może im dać rady.

Ma Warszawa pozatem różne inne niespodzianki. Oto na Dworcu Wschodnim policja zatrzymała w dn. 3 sierpnia całą bandę agitatorów bolszewickich, przysłanych z Rosji Sowieckiej do Polski. Bolszewicy ani na chwilę nie pozostawiają nas w spokoju, myśląc, że im się uda taki sam „raj” stworzyć, jak u siebie w Rosji. Niema tego dnia, żeby nie złapano jakiego agitatora, czy szpiega, lub też nie było wykrycia organizacji bolszewickiej. Rząd walczy z agitacją komunistyczną i wyalpuje, jak może, komunistów, którzy doszli do takiego zuchwalstwa, że przekupują nawet urzędników w celach szpiegowskich, jak to miało miejsce ostatnio z kapitanem intendentury Terkiem. Kapitana Terka, po udowodnieniu mu winy, skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Może to innych odstraszy.

Był przed paru dniami w Warszawie jeden z wysokich dygnitarzy bolszewickich, Litwinow i został przyjęty przez Naczelnika Państwa. Może to wpłynie na polepszenie stosunków i bolszewicy nareszcie wypełnią warunki, zawarte w Ryskim traktacie pokojowym.

W Krakowie odbył się w dn. 6 sierpnia olbrzymi zjazd byłych legionistów, tego zaczątku wojska polskiego. W zjeździe wziął udział Naczelnik Państwa, jako twórca legionów. Uroczystość upłynęła wśród nastroju bardzo serdecznego. Naczelnik Państwa wygłosił dłuższe przemówienie.

W Lubelszczyźnie, jak nigdzie może w całym kraju, dał się we znaki bandytyzm. Cała policja w powiatach Chełmskim, Lubelskim, Janowskim, Hrubieszowskim, Zamojskim i Krasnostawskim została postawiona na nogi do walki z bandytami. W ten sposób udało się policji rozbić trzy organizacje bandyckie, które dokonały przeszło 100 napadów.

Na Wileńszczyźnie nastąpiło już zjednoczenie niemal wszystkich urzędów i sądownictwa, które dotychczas działały samodzielnie, jako instytucje Litwy Środkowej, z urzędami centralnymi w Warszawie.

Na Górnym Śląsku w szeregu miast odbyły się w niedzielę ub. wiece protestujące przeciw terrorowi w niemieckiej części G. Śląska. Szkolnictwo Polskie na G. Śląsku zostanie uruchomione już w najbliższym czasie.

W Poznańskim trwa strajk robotników rolnych już od tygodnia przeszło. Robotnicy rolni wystawili żądania zbyt wysokie, wobec czego do porozumienia ze związkami ziemian trudno doprowadzić. Przedstawiciel Ministerstwa Pracy stara się zlikwidować strajk, gdyż przynosi on nieobliczalne straty. Zboże leży niesprzątnięte i marnuje się na polach. Strajkują tylko robotnicy rolni, należący do t. zw. Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, znajdującego się pod

komendą Nar. Partji Robotniczej. Strajk obejmuje przeszło 70 majątków.

— Zgodnie z zapowiedzią przyjechała do Poznania specjalna komisja sejmowa, złożona z przedstawicieli siedmiu największych klubów, celem zbadania działalności Okręgowego Urzędu Ziemskiego, który to urząd dał powód do licznych skarg i zażaleń. Prace komisji, w których brali udział najwyżsiurzędnicy Głównego Urzędu Ziemskiego, p.p. Radwan i Biliński, rozpoczęły się w środę. Z powodu jednak posiedzeń sejmowych Komisja przerwała czynności i wznowi je w przyszłym tygodniu.

W Gdańsku bawiła flota szwedzka wojenna.

Co słyhać zagranicą?

W Niemczech wciąż jeszcze wre. Jak się okazało, tajna organizacja niemiecka pod nazwą „Konsul”, której członkowie zamordowali ministra Ratenau, przygotowywała jednocześnie plan zamordowania prezesa ministrów Francji, Rajmunda Puankarego, wielkiego patrioty francuskiego, którego Niemcy nienawidzą z całej duszy. Siedmiu członków tej organizacji bandyckiej za fałszywymi paszportami udało się do Francji, aby dokonać zamachu.

Policja niemiecka, która wykryła plany bandytów, zawiadomiła o tem władze francuskie, bojąc się odpowiedzialności, jaka spadłaby na Niemców, gdyby zbrodni dokonano. Spisek niemiecki wywołał powszechne oburzenie, w całej Europie. Policja francuska nie zdołała jeszcze, niestety, wykryć owych siedmiu opryszków, którzy przedostali się do Francji i dlatego też pilnie strzegą prez. Puankarego. W związku z zaburzeniami w Niemczech, spadkiem kursu marki niemieckiej i olbrzymimi podatkami, wielkie to państwo może się rozpaść na kilka części. Oto w Bawarii, która wchodzi w skład Niemiec, coraz więcej jest zwolenników utworzenia republiki niezależnej.

Wszystkie gazety niemieckie nie tracą wojowniczości i niema dnia bez napaści na Francję i Polskę. Niemcy ani słyszeć nie chcą o płaceniu odszkodowań za straty wojenne Francji i wogóle nie chcą wypełnić, podpisanych przez siebie, umów po wojnie.

We Francji z tego względu panuje niezwykle oburzenie. Aby zmusić Niemców do płacenia, Francja zastosowała już szereg środków. Jak wiadomo, wojska francuskie zajęły kilka prowincji niemieckich nad rzeką Renem, których tak długo nie opuszczają, aż Niemcy nie zapłacą. W razie gdyby Niemcy i nadal nie chcieli spełniać warunków traktatu pokojowego, Francja może w porozumieniu z innymi państwami i za ich zgodą zająć dalsze prowincje. W tym celu nawet przygotowane są wojska.

Tymczasem jednakże francuzi nie uciekają się do pomocy wojska i biją Niemców po kieszeni w inny sposób, mianowicie kładą areszt na majątki nie-

mieckich obywateli, które znajdują się w odebranej po wojnie od Niemców Alzacji i Lotaryngji i w zajętych przez siebie prowincjach niemieckich.

Wobec planowanego przez Niemców zamachu na prez. Puankarego, Francja zapowiedziała Niemcom, że w razie dokonania zbrodni zostaną zato surowo ukarani.

W Anglii zebrali się przedstawiciele państw sprzymierzonych, tak zwanej Antanty. Obecnie naradzają się oni w Londynie nad sprawami odszkodowań i długów wojennych. Poruszona tam będzie również sprawa spłaty odszkodowań wojennych przez Niemcy.

W Anglii, — w tym kraju, gdzie zdawałoby się wolność dla wszystkich kwitniedzieją — się tym czasem rzeczy przykre. Wchodząca w jej skład Irlandja od szeregu lat toczy walkę śmiertelną, chcąc uzyskać samodzielność. Irlandczycy walczą na śmierć i życie o swoją wolność i teraz, kiedy zdawałoby się nareszcie świat ma pokój, w Irlandji płynnie krew strumieniami. Powstańcy walczą tam z regularnymi wojskami angielskimi, które palą i niszczą wsie i miasta irlandzkie.

Naogół Anglja, która po wojnie rozrosła się ogromnie i wzbogaciła, zawsze ma wszystkiego mało i chciałaby na wszystko położyć swoją łapę i dlatego miesza się do spraw każdego kraju. Ot i teraz bierze udział w ciekawych wypadkach, rozgrywających się w Turcji i w Grecji.

W Grecji, która wciąż jeszcze prowadzi cichą wojnę z Turkami, powstał plan zajęcia stolicy Turcji, Konstantynopola, który obecnie jest zajęty przez wojska państw sprzymierzonych, a więc angielskie, włoskie, francuskie. Anglicy po cichu za plecami pomagają grekom

i namawiają ich do tego kroku, gdyż chcą w ten sposób zapanować na morzu Śródziemnym i stać się rzeczywistymi panami wszystkich mórz i oceanów.

Wyprawie greków na Konstantynopol sprzeciwiają się stanowczo Francja i Włochy, gdyż wtedy cieśniny Dardaneelskie (połączenie między dwoma światami Azją i Europą) znalazłyby się w rękach Anglii, która dyktowałaby potem innym państwom. Sprawa ta rozstrzygnie się w ciągu najbliższych tygodni.

We Włoszech w związku z przesileniem rządowym, jak już o tem pisaliśmy, doszło do walk krwawych pomiędzy socjalistami, a narodowcami.

Komuniści w Europie i sympatyzujący z nimi socjaliści, zapomnieli, że kij ma dwa końce. Gdy w Rosji dorwali się władzy, wymordowali całą inteligencję, chwając się, że tej rzezi wymaga sprawa robotnicza i chłopska. To samo chcieli zrobić we Włoszech. Tutaj jednak patriotyzm narodu włoskiego nie dopuścił do tego. Utworzona została organizacja, którą nazywają faszystami. Faszysty wystąpili do walki z socjalistami i komunistami i obecnie podczas przesilenia rządowego sprawili im porządne lanie. Nie obeszło się przytem bez przelewu krwi.

W Rosji Sowieckiej panuje nastrój przygnębiony. Wszystkie plany bolszewickie i nadzieje na uzyskanie pożyczki w Europie zawiodły. Wszystkie państwa, do których się zwracali komisarze bolszewicy o pożyczkę, żądały gwarancji, chciały mieć pewność, że bolszewicy oddadzą i nie przekreślą długów, jak to zrobili z długami carskimi.

Wobec tego niepowodzenia bolszewicy z podwójną gorliwością, w dal-

szym ciągu, okradają kościoły, cerkwie i synagogi ze złota, srebra i innych kosztowności.

Wiadomości o zamordowaniu Lenina, jak się okazało, były mylne. Lenin wyzdrowiał i obecnie przebywa we wsi pod Moskwą.

Wszystkie obliczenia na urodzaj tegoroczny są słabe, bo chłopci nie mieli ani inwentarza, żeby uprawić rolę, ani zboża na zasiew. Panuje wiecznie okropny głód i, kto żyw, ucieka z Rosji do innych krajów.

A. Lubkiewicz.

Współdzielczość na wsi.

(Dokończenie.)

Drugim rodzajem albo odmianą towarzystw spółdzielczych dla rolników są *towarzystwa mleczarskie*. Przerabiają one wspólnie mleko od wszystkich członków na masło i sery w dobrym gatunku i korzystnie spieniężają te wyroby bez pośrednictwa brodatych i nie brodatych kupców. W wymionach naszych krów znajdują się miliony marek. Nieste y, bogactwa tego nie wyzyskujemy, jak należy. W Danji, kraiku wielkości naszych dwóch województw, cztery piąte wszystkiego mleka duńskiego przerabia się w takich spółdzielniach mleczarskich. A u nas? Zaledwie ośm setnych części. Przerabiając i spieniężając mleko wspólnie, nietylko unikamy pośredników, lecz nadto otrzymujemy więcej masła, bo gdy w mleczarni na odpowiednich dużych wirówkach z jednego tysiąca kwart mleka można wyrobić 100 funtów masła, to domowym sposobem tylko 70 funtów. Każde więc 6—8 wsi, mających 250 do 400 gospodarzy, powinny założyć osobną mleczarnię spółdzielczą. Fundusz na założenie

FRYDEPYK HEBBEL*).

Krowa.

Przełożył Karol Irzykowski.

W niskiej izbie swojej kurnej chałupy siedział chłop Andrzej przy starym dębowym stole, odziedziczonym jeszcze po dziadku, i przeliczał już może po raz dziewiąty małą kupkę banknotów talerowych. Trzymał fajkę w ustach, co świadczyło, że jest niedziela, bo jego skąpy i skrupulatny charakter nie byłby mu w żaden inny dzień pozwolił na to drobne marnowanie czasu i grosza, jakiem jest palenie; ale fajka nie ćmiła i nawet nie była jeszcze zapalona, chociaż lojówka, od której miał wziąć dla niej ognia, zapewne już dość długo pełgała. Przy nim bawił się jego zwawy śniady chłopczyk trzyletni: jużto wdrapwał się do ojca na ławkę i przyglą-

dał mu się poważnie, jużto pędził i droczył majestatycznego koguta, który przez otwarte drzwi chałupy chodził sobie tam i napowrót.

— Ten tutaj — mrucał Andrzej, trzymając z widoczną lubością jeden z banknotów ku górze — dostałem za furę piasku, którą mularzowi Mikołajowi zawiozłem do miasta, gdy właśnie lało jak z cebra; poznaję go po tem naddarcu. Porządny człowiek, miałem mu wydać jeden grosz reszty, ale zostawił mi go na wódkę, gdy widział, że taki zmoknięty. Co prawda, tego kieliszka wódki wcale sobie nie pozwoliłem.

— Ten tu — ciągnął dalej — zarobiłem najmozolniej, zapamiętałem go sobie: ma dużą plamę atramentu. Kto aptekarzowi chce przynieść całą dzieżę rumianku, musi się często schylać, a po dniu roboczym jest to uciążliwe nietylko leniwcem!

— Ten rozdarty, a potem zaklejony — zaczął po pauzie nanowo — gniewa mnie za każdym razem, gdy go oglądam — nie mogę zapomnieć tej przykrości. Powinno było być półtora, chociaż właściwie nie było z góry umówione. Trzy sągi drzewa! A przytem w ko-

lano się uderzyłem z wielkiej gorliwości, bo chciałem ludziom zanieść drzewo do piwnicy jeszcze przed deszczem! I za to taka odprawa! A taka pani nosi złote kolce, a jej dziecko nie wie, czy chce jeść bułkę bez masła, czy nie chce!

— Nie ryczy tam już? — Zerwał się i pospieszył do okna. — Nie, jeszcze nie — rzekł, wracając, — to ryczało ze stajni sąsiada! Oho, jutro i z mojej będzie odpowiedź! No, chłopcze — tu pogłaskał chłopczyka po buzi i podał mu pstre piórko, zgubione przez koguta, — jeszcze dziś nasze dwa osły będą miały towarzystwo. Twój ojciec nareszcie się czegoś dorobił, krowa jest już w drodze! Gdy ty dorośniesz, musisz sprawić konia! Słyszysz?

Dziecko skinęło główką, jakby rozumiało to, czego zrozumieć nie mogło. Andrzej znowu zasiadł do stołu.

— Oj tak, tak, — zaczął na nowo, biorąc do ręki paperek dziesięciotalerowy — trwałoby to jeszcze dużo czasu, gdyby mi szczęście nie było sprzyjało! Ha, ha! To ci dopiero był połów ryb, który się opłacił, choć ryba nie była jadalna. Ej, żebym tak zawsze, jak owego wieczora przypadkiem przechodził

*] Fryderyk Hebbel, znakomity pisarz niemiecki [um. 1863 r.], część swolch tematów czerpiał z życia chłopów i rzemieślników, które — sam znał doskonale.

Działalność naszych posłów z woj. Białostockiego.

Interpelacja

posłów J. Zmitrowicza, H. Łosia i kol. z Klubu N. Z. L. do Pana Ministra Rol. i D. P. oraz Pana Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, w sprawie przyspieszenia rządowej akcji parcelacyjnej w Białostockim, Bielskim, Sokólskim i dalszych wschodnich powiatach.

Powiaty: Białostocki, Bielski, Sokólski i dalsze powiaty wschodnie posiadają ogromne zapasy ziemi, od lat kilku odługującej, z natury dość zasobnej i łatwo nadającej się do zagospodarowania. O wydzierżawieniu i poddaniu w ten sposób kulturze tych dużych przestrzeni nie może być mowy. Jedynie jest wskazaniem, ażeby rządowy aparat rozwinął tu jaknajrychlej energiczną akcję parcelacyjną. Poza wymienionymi powiatami, chyba tylko Wsch. Małopolska posiada tak duże obszary nieuprawione i domagające się rozparcelowania, zgodnie z ustawą o reformie rolnej. Nietylko względy gospodarczej, ale też wzgląd polityczny zniewała Rząd do czynu, ponieważ przekazywanie parcel w ręce skrzętnych rolników polskich przyczyni się do wzmoczenia w tych częściach kraju żywiołu polskiego, miejscami zmajoryzowanego przez niekulturalny, obcy żywioł rosyjski, łatwo podatny na wpływy bolszewickie.

Komunikując o powyższym, niżej podpisani zapytują Pana Ministra Rol. i D. P., oraz Pana Prezesa Gł. Urz. Ziemskiego, czy została przez nich zwrócona należyta uwaga przede wszystkim na pow.: Białostocki, Bielski i Sokólski; w celu ustalenia tam zapasów ziemi na

cele parcelacji i z zamiarem energicznego przeprowadzenia tejsze w czasie jaknajbliższym.

Interpelanci.

O budynki pocerkiewne.

INTERPELACJA

posłów J. Zmitrowicza, K. Starkiewicza i kol. z Klubu N.Z.L. do Rządu, a w szczególności do pp. Ministrów: Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., Rob. Publ., Rol. i D. P., w sprawie zdecydowania o losie nieużytkowanych od lat kilku budynków pocerkiewnych.

We wschodnich powiatach Rzeczypospolitej stci bez użytku mnóstwo budynków pocerkiewnych. Jedne z nich były wznoszone przez rząd rosyjski przy udziale ludności i duchowieństwa prawosławnego, inne zaś były przerebione z dawnych kościołów Katolickich i Unickich. Zostając bez opieki, budowle się niszczą i rujną. Niektóre z nich posiadają wysoką wartość artystyczną i zabytkową, jak np. kościół i klasztor po bazylikański w Supraślu, pow. Białostockiego. Dalej tak trwać nie może. Los nieużytkowanych świątyń musi się rozstrzygnąć: czy mają służyć do celów kultu religijnego prawosławnych, lub też katolików, czy mają być przekazane jakimkolwiek instytucjom, które budynki względnie materiały z nich zużytkują we właściwy sposób.

Niżej podpisani zapytują Rząd, a w szczególności pp. Ministrów: W. i O. P., Rob. Publ., Rol. i D. P.: 1) czy Rząd ma plany rozstrzygnięcia tej sprawy i 2) jak prędko zamierza ją załatwić?

WNIOSEK NAGŁY

posłów: J. Żmitrowicza, H. Łosia i innych z Klubu N.Z.L. w sprawie podziału koni zdemobilizowanych i uzyskanych od państw zwyciężonych.

Polska ma uzyskać tysiące koni z Niemiec, ewentualnie też z Austrii i Rosji, przeprowadzana w dalszym ciągu demobilizacja również dostarczy pewną ilość koni, które użyte mają być na cele pomocy dla rolników. Zachodnia część Polski jest stosunkowo dobrze w konie zaopatrzona, wówczas gdy powiaty wschodnie i wogóle okolice nawiedzone przez najazd bolszewicki dotkliwy odczuwają brak tychże. Przyczem doświadczenie poucza, że zanim konie dostaną się do rąk gospodarzy-rolników, to ich duży procent pada, z powodu wycieńczenia.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, a w szczególności Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych:

1) aby cały uzyskany zapas koni po zaspokojeniu potrzeb kolonji żołnierskich, został użyty na cele pomocy rolnikom, wyłącznie w pow. wschodnich i wogóle zniszczonych przez najazd bolszewicki;

2) aby został obmyślony i zastosowany taki sposób rozdawnictwa koni, aby one nie potrzebowały długo wyczekiwać i głodzić się, zanim trafią do rąk nabywcy i żeby przez to samo ich jak najmniej zmarnowało się, a gospodarze i kraj cały mieli z nich więcej pożytku.

Wnioskodawcy.

tyrn mózgiem. Postąpił krok naprzód, lecz nogi się pod nim zachwiały, machnął rękami w powietrzu, jakby się chciał ucześcić jakiegoś przedmiotu, a wtem już w małym oddaleniu od chałupy wyraźnie dał się słyszeć ów poryk, tak długo upragniony.

To, zda się, dało mu siłę do nagłego postanowienia.—Dobranoc, Andrzej, — zawołał i z sznurem w ręku wypadł na podwórze. Tu stała drabina, przystawiona do strychu, z którego już był w południe zapobiegliwie rzucił wiązkę słomy na ściółkę dla krowy; po tej drabinie pobiegł tak szybko na górę, że kapelusz, noszony według chłopskiego zwyczaju i na polu i w domu, spadł mu z głowy. Zniknął w otworze i wnet potem skrzypnęły krokwie.

Prawie w tej samej chwili zrobił się hałas pod drzwiami. Hej, Andrzej, czyś zasnął? — zawołał głos kobiety — tegoś przecie niezwyčajny, zanim swojej kaszy nie zjesz! — Skocz-no do środka izby, Jasiek i zbudź go!

Jasiek, chłopczyko długie, nakształt tych chwastów wybujałych na gnojowisku, i chude jak wrzeczono, zrobił, co mu rozkazano, podczas gdy Magda

trzymała krowę. Zaraz potem wyszedł i jękał: „Oj, oj, gospodyni!” nie mogąc nic więcej wykrztusić. „Co, co się stało?” — zawołała Magda, przerażona jego błądzą i wpadła do domu. Jasiek wziął światło i powiedział: „Gospodarza niema!” — potem poświecił ku miejscu, gdzie leżało dziecko. Przerażliwy krzyk — i matka upadła bez przytomności.

Jasiek stracił do reszty głowę. „Gospodarzu, gospodarzu, gdzie jesteś?” — wołał może po dziesięć razy i z światłem w ręku biegał po całym domu jak oszalały. Zajrzał w kuchnię z świecą do pieca, a wracając, potknął się o kapelusz Andrzeja, który spadł u stóp drabiny. „Na górze schowaliście się, gospodarzu? — zawołał Jasiek — a zejźcie ino, my już jesteśmy!” Nie otrzymując odpowiedzi, zaczął się sam gramolić po drabinie do góry. Gdy już wsunął głowę w otwór od strychu i wstępując na nowy szczebel, podnosił szyję i plecy, napotkał na opór, pochodzący od czegoś, co z początku zdawało się go odpychać, a potem niby się rozłupywało i rozstępowało. Pot trwogi oblał go, zaczął się trząść jak w gorączce i bezwiednie wstępował jeszcze

wyżej. Teraz mu było tak, jakby bardzo ciężki człowiek usiadł mu na karku, jak na koniu, po obu stronach jego pierśi ukazały się dwie sztywne nogi, na których rozpoznał po szerokich sprzączkach buty swego gospodarza; te nogi ujmowały go jak w widły, a jedna wytrąciła mu świecę z ręki. Wtedy wydał z siebie bezładny okrzyk, przewrócił koziółka w tył, spadł i złamał kark. Od świecy, zanim spadłszy zgasła, zapalił się stos roztrzesionego siana i w kilku minutach cały dom stanął w płomieniach.

Czy podczas tego wszystkiego Magda nie zbudziła się z omdlenia i mimowoli udusiła się wśród dymu, który szybko nappełnił izbę, lub czy z bóleści nad straszną śmiercią dziecka wzgardziła własnem ocaleniem, nie dało się ustalić. Tyle jest pewne, że po niej, po Andrzej, po Jaśku i chłopczyku wydobyto z popiołów tylko zwęglone trupy, i że także krowa, ulegając pociągowi, właściwemu tym biednym zwierzętom, wbiegła w ogień i razem się spaliła.



Kółka rolnicze.

Któryż z włościan polskich nie sły-
szal tej nazwy? Dotarła ona do najbar-
dziej oddalonych zakątków polskiej wsi,
niosąc z sobą rozwój dobrobytu, naukę
i ulepszenia rolnicze, oświatę i wzmo-
żenie cnót obywatelskich i miłości ku
krajowi.

Kółka Rolnicze są dzisiaj najważniej-
szą i najpilniejszą organizacją polskiego
włościanina. W ostatnich kilkudziesięciu
latach dziejów narodu polskiego kółka
rolnicze bardzo zaważyły. W zaborze
pruskim, gdzie istnieją najdawniej, bo
już przeszło pięćdziesiąt lat, obroniły
wiele ziemi polskiej od przejścia w rę-
ce niemieckie. W Małopolsce (Galicyi),
o kilkanaście lat młodsze, wyrwały han-
del wiejski z rąk pijawek żydów i zna-
cznie podniosły znajomość rolnictwa.
W zaborze rosyjskim Kółka Rolnicze,
choć najmłodsze, bo powstały dopie-
ro w roku 1906, jednak dokonały dzie-
ła największego. Budziły one ruch oby-
watelski i narodowy wśród włościan,
dawały odpór próbom carskich urzędni-
ków, pragnących duszę polskiego ludu
rzucić pod nogi cara. Ale nie tutaj
miejsce do mówienia o tych dawnych,
smutnych czasach. Minęły one i nie
powrócą; natomiast stoi przed nami
otwarta droga do budowania świetlanej
przyszłości. A że najpotężniejszym fun-
damentem przyszłości i Polski jest uświa-
domienie i zamożność włościanstwa,
przez to rozwój Kółek Rolniczych jest
dzisiaj i długo jeszcze pozostanie naj-
ważniejszym zadaniem pracy na wsi.

Kółko rolnicze jest szkołą życia na
wsi. Wiadomo wszystkim, że praca po-
jedyńczego człowieka, odosobnionego
od innych, daje bardzo małe wyniki.
Wiadomo, że pojedynczy pret złamać
łatwo, ale kilka, kilkanaście, kilkadzie-
siąt pretów, razem związanych, złamać
coraz trudniej, aż wreszcie żadna siła
ludzka sobie z nimi nie zdoła poradzić.

Łączą się ludzie, mający jednakowe
interesy gospodarcze, albo też pracują-
cy w jednym zawodzie.

Gdy się stowarzyszą, łatwiej im dą-
żyć wspólnie do poprawy bytu, pouczać
się wzajemnie i razem pracować dla
dobra narodu i kraju.

A drobny rolnik, włościanin, czyż ma
żyć inaczej, czyż inaczej ma pracować
dla dobra Ojczyzny i dla dobra swego?
Czy najlicniejsza warstwa narodu, sta-
nowiąca więcej, niż trzy czwarte miesz-
kańców naszego kraju, ma być zawsze
najmniej oświecona, najmniej odporna
na wyzysk i tumanienie, ubogą i bez-
radną? Nie znajdzie się chyba człowiek,
któryby odpowiedział „tak” na te pyta-
nia. Każdy rozumie, że przeciwnie: trze-
ba zrobić, co tylko można, aby te rze-
sze drobnych rolników jak najbardziej się
oświeciły, uspołecznily i zbogaciły. bo
na tych właśnie głównych rzeczach opie-
ra się Polska. Najlepiej zaś powinni to
zrozumieć drobni rolnicy, bo przede-
wszystkiem chodzi o ich dobro. Otóż
taką organizacją drobnych rolników, w
której powinni się łączyć, aby się oś-
wiecić, pouczyć, przez którą zdobędą

zamożność i staną się potęgą — są Kół-
ka Rolnicze.

Po co istnieją i co robią Kółka Rol-
nicze?

Są one przede wszystkim towarzy-
stwem zawodowym drobnego rolnika. W
Kółku Rolniczym włościanin, słuchając
pogadank doradców, czytając pisma i
książki, uczy się powoli ale ciągle, róż-
nych ulepszeń w uprawie roli, w hodo-
wli, w ogrodnictwie, pszczelnictwie i in-
nych gałęziach swego gospodarstwa.
Wycieczki, wystawy i pokazy, urząda-
ne przez centralny, t. j. główny związek
i przez okręgowe związki Kółek Rolni-
czych, a nawet nieraz przez poszczegól-
ne kółka, naocześnie pozwalają przeko-
nać się o tych zdobyczach, jakie światły,
wykształcony rolnik uzyskał i zastoso-
wać te zdobycze w swoim gospodar-
stwie. Półka doświadczalna, pasieki wzo-
rowe, otaczane opieką doradców-rolni-
ków z wolna przekonywują członków Kół-
ka, jak ważne są ulepszenia w rol-
nictwie.

Jako zrzeszenia zawodowe Kółka Rol-
nicze mają także na celu obronę spraw
włościan. Jeżeli się dzieje krzywda drob-
nemu rolnictwu, to kółkowcy mogą tę
sprawę omówić na zebraniu i uchwalić
swoje życzenia, a potem przez swoją
okręgową wojewódzką, albo centralną
organizację przedstawić władzom i za-
żądać opieki. A krzywd tych jest prze-
cie niemało. Sprzedaże lasów handla-
rzoim i zagranicę, gdy wieś niema przy-
czem łyżki stawy ugotować, niesprawie-
dliwe załatwianie serwitutów przez dwor-
y, oddawanie przez urzędników zboża
do siewu, koni i innych pomocy rząd-
owych obszarnikom z krzywdą włościan,
wyzysk i niesprawiedliwość oo urzędni-
ków — toć to są krzywdy bardzo po-
wszechne, a obronić się im można tyl-
ko gromadą, przez organizację.

Kółka Rolnicze *uspołecniają* włościan,
to jest wyrabiają ich na dobrych i ro-
zumnych obywateli kraju. Jest to nie-
zmiernie poważne zadanie. Jakem już
wspomniał, więcej niż trzy czwarte lud-
ności Polski, to drobni rolnicy. Oni
więc najbardziej powinni się przyczy-
niać do rządów krajem. Ale, aby te rzą-
dy były dobre dla nich i dla innych,
włościanie muszą być prawdziwymi
obywatelami kraju.

Kółka Rolnicze powinny dbać o o-
światę ogólną i zawodową rolniczą. Po-
winny opiekować się szkołami, urzą-
dzać kursy, uczące rolnictwa i innych
nauk. Każda odrobina zdobytych wia-
domości stawia człowieka o stopień
wyżej i pomaga odróżnić dobre od
złego.

Wreszcie Kółka Rolnicze mają jesz-
cze jedno bardzo ważne zadanie. Za-
kładają one lub przyczyniają się do
powstania i popierają wszelkie inne to-
warzystwa, potrzebne na wsi. Co do
handlu, to zakładają i popierają sklepy
współdzielcze, towarzystwa rolniczo-han-
dlowe, mleczarskie, budowlane, urzą-
dzają skup jaj, wspólnie zakupu-
ją inwentarz, maszyny i narzędzia rolnicze,
zboże do siewu, nawozy sztuczne. Oto
niezmiernie ważne i pożyteczne dla

wszystkich prace. Jeżeli jeszcze do te-
go dodać, że popierają i opiekują się
kółkami młodzieży, strażami ogniowemi,
kółkami teatralnemi, to będą to naj-
ważniejsze czynności sprawnego Kółka
Rolniczego.

Są to zadania olbrzymie, ale nic od
nich ująć nie można, a dzielność i chęć
do pracy poszczególnych kółek dodać
może bardzo wiele. Jeden człowiek te-
mu nie podoła — organizacja czyli zwią-
zek ludzi podoła wszystkiemu.

Porady weterynarskie.

W numerze 4—5 „Gospodarza” za-
zamieściliśmy cały szereg wskazówek,
jak sobie ma radzić gospodarz w wy-
padkach nagłych. W numerze obecnym
dajemy ciąg dalszy.

Świerzb u koni. Wywołują go paso-
żyty, są to bardzo małe pajęczki;
dojrzeć je można tylko przez szkła po-
większające. Świerzbowce wpijają się
w skórę, toczą ją, składają tam jajka,
z jajek wylęgają się nowe pasożyty.
Świerzb udziela się wszystkim zwierzę-
tom i ludziom; najmniej ulega mu by-
dło rogate. U ludzi świerzb rozwija się
najpierw na rękach między palcami
i w pachwinach. Konie zarażają się od
koni lub ludzi chorych na świerzb. Czło-
wiek może dostać świerzb od chorych
zwierząt.

U konia najpierw powstają małe gu-
ziczki na szyji, w tem miejscu sierść
jest nastroszona; koń trze szyją, bo go
swędzi; wkrótce guziczki tworzą się st-
pniowo po całym ciele, sierść wypada,
tworzą się ranki, skóra grubieje, fałduje
się, koń ciągle się drapie nie je, chu-
dnie i wreszcie zdycha z wycieńczenia.

Leczyć konie należy szybko i zabie-
gliwie. Chorego konia odosobnić od in-
nych, ostrzyć i nasmarować lekarstwem

Lekarstwo jest takie:

Kwasu siarczanego pół funta	} Jest to porcja na jednego konia.
Terpentyn 1 i pół funta	
Oleju lnianego (rośl.) 1 i pół f.	

Dziegciu pół funta.

Nacierając konia, trzeba lekarstwo
ciągle mieszać.

Po piętnastu dniach konia obmyć
wodą z mydłem, a gdy obeschnie, zno-
wu wetrzeć to samo lekarstwo. Zarazem
koniecznym jest dokładnie oczyścić
ściany, drabiny, żłoby, dragi, uprząż
i wogóle wszystkie przedmioty, które
stykały się z choremi koniami, trzeba
wymyć mocnym gorącym ługiem lub
kwasem karbolowym na 3%. Leczyć
chore na świerzb konie najłatwiej letnią
porą. Wówczas po nasmarowaniu ko-
nia stawia się na dworze, byle nie na
deszczu, i powoli czyści się dokładnie
stajnię. Aby człowiek uchronił się od
świerzb, należy pilnie dbać o czystość.

Zaraza piersłowa koni. Koń staje się
smutny, osowiały, gorączka dochodzi do
40 stopni i wyżej; oddech ciężki, przy-
śpieszony, kaszel podobny do stękania;
koń stoi, zupełnie się nie kładzie. Cho-
roba toczy się szybko, koń albo zdycha
w ciągu 5 do 8 dni, albo stopniowo
mu się polepsza. Choroba ta jest za-

rażliwa; udziela się, gdy zdrowe konie zetkną się z choremi. Najczęściej konie zarażają się w podróży, w zajazdach i cudzych stajniach.

Skoro tylko spostrzeżemy chorobę z powyższymi oznakami, to niezwłocznie konia odosobnijmy od reszty koni, postawmy w pomieszczeniu przewiewnym i natychmiast udajmy się do lekarza weterynarza. Są środki, które leczą konie, chore na zarazę piersiową, dokładnie i bardzo szybko.

Zaraza płucna bydła. Jest to jedna z najniebezpieczniejszych chorób bydła rogatego. Oddawna niszczy nasze obory. Choroba bardzo zaraźliwa, ale tylko dla bydła. Powstaje, gdy zdrowe sztuki zetkną się z choremi na zarazę płucną. Najczęściej choroba różni się przez bydło jarmarczne niewiadomego pochodzenia.

Chora krowa najpierw raptownie przestaje dawać mleko, gorączkuje, trochę traci apetyt, kaszle, kaszel ma suchy, bolesny szczególnie rano, po napojeniu; oddech przyspieszony, stopniowo kaszel zwiększa się, krowa stoi z wyciągniętą głową, stęka, pieni się i wreszcie zdycha.

W razie powstania tej choroby gospodarz powinien natychmiast zawiadomić o tem wójta, sołtysa i rządowego lekarza weterynarza; krowę chorą odosobnić, stanowisko krowy (ściany, żłób, drabinę, drągi, deski i podłogę) obmyć dobrze wodą karbolową lub mocnym, gorącym ługiem, a później wybielić wapnem.

O ile państwowy lekarz weterynaryjny stwierdzi zarazę płucną bydła, to chore sztuki nie leczą się, lecz bije, a rząd wypłaca gospodarzowi odszkodowanie.

Gdy panuje zaraza płucna bydła w okolicy, to trzeba koniecznie dobrze i dokładnie badać każdą kupioną na jarmarku krowę. Nim się wprowadzi taką sztukę, należy ją umieścić osobno przynajmniej na 8 tygodni, nie wypędzając na ogólne pastwiśko i nie poić ze żłobów przy studni.

Aby uczynić bydło odpornym na tę zarazę, to ją bydłu szczepią.

Zaraza pyska i racie. Choroba bardzo zaraźliwa bydła, świń i owiec. Konie rzadko ulegają tej chorobie.

Chore zwierzęta gorączkują, ślinią się, w pysku i na języku tworzą im się pęcherze i rany; także ranki powstają między racicami i na wymieniu.

Chore bydło pozostawić w zupełnym spokoju, nie zmuszać do chodzenia, nawet poić należy w oborze; dać obfity i suchy podściół.

Dawać zieloną paszę, poidło z otręb lub z ugotowanych ziemniaków: sieczki nie łączyć. W pysku i między racicami smarować roztworem pitkaniny (pitkaniny 2 gramy rozpuścić w kwarcie ciepłej przegotowanej wody). Ranki na wymionach smarować maścią cynkową.

Świnie chorują bardzo lekko. Prosięta od chorych macior na zarazę pyska i racie należy natychmiast odsadzić, gdyż szybko zdychają.

Wścieklizna. Choroba zaraźliwa, śmiertelna psów, lisów, wilków. Od tych zwierząt przez pokąsanie udziela się wszystkim innym zwierzętom i ludziom. Od kiedy po ukąszeniu wścieklizna się ukazuje, to nie da się określić; może to nastąpić w 10 dni, czasem znacznie później, najczęściej w ciągu pierwszego miesiąca.

Wścieklizna u psów bywa dwojaka: gwałtowna i spokojna.

W gwałtownej pies najpierw staje się smutnym, chowa się po kątach, głos mu się zmienia, polyka trudniej, często wyrzuca pokarm z pyska, krztusi się, wygląda tak, jakby był zadławiony, zaczyna gryźć drzewo, szkło, chód ma chwiejny, gospodarza unika, ucieka z domu, kąsa rozmaite zwierzęta i ludzi. Wkrótce paraliżuje się szczęka dolna, szczęka odwisa, pies nie może zamknąć pyska, wreszcie w 1 do 2 dni powstaje paraliż ogólny i śmierć w ciągu 2 do 3 dni.

Aby uchronić psy od wścieklizny, należy psy podwórzowe trzymać na uwięzi. Gdy okażą się u psa objawy wścieklizny, szczególnie gdy jeszcze kogo pokąsał, to nigdy nie należy go zabijać, lecz trzymać w pomieszczeniu bezpiecznym i zamkniętym 8 do 10 dni i uważać na niego. Psy chore na wściekliznę zwykle szybko zdechają wśród objawów, wskazanych wyżej. Padłe psy badają weterynarze, uczeni, w odpowiednich pracowniach swoich

Wiadomości różne.

Ile ludności ma Polska?

Dnia 1 paźdz. 1921 r. dokonano w całym państwie powszechnego, jednolitego spisu ludności. Wiedzieć z niego będziemy nie tylko, ile mamy ludności, ale także, ilu jest mężczyzn i kobiet, dorosłych i dzieci, katolików, protestantów, prawosławnych, żydów i innych wyznań, ile ludności polskiej, a ile obcej, jakie posiadamy zatrudnienia i ile pracuje w każdym zawodzie itd. Wiadomości te są bardzo ciekawe, a niezbędne każdemu rządowi do pracy państwowo-twórczej. Obliczenie przez urzędy spisowe trwało bez przerwy kilka miesięcy, możemy przeto już teraz podać wyniki ogólne tych dokonanych spisów ludności. Według nich było w Warszawie 895 tysięcy, w województwie Warszawskim—2 miliony 503 tysięcy, w województwie Łódzkim—2 miliony 588 tysięcy, w województwie Kieleckim 2 miliony 757 tysięcy, w województwie Lubelskim—2 miliony 507 tysięcy, w województwie Białostockim—milion 455 tysięcy, w województwie Nowogródzkim—milion 244 tysięcy, w województwie Podolskim—749 tysięcy, w województwie Wołyńskim—milion 521 tysięcy, w województwie Poznańskim—milion 976 tysięcy, w województwie Pomorskim—989 tysięcy, w województwie Krakowskim—2 miliony 58 tysięcy, w województwie Lwowskim—2 miliony 866 ty-

się, w województwie Stanisławowskim milion 513 tysięcy, w województwie Tarnopolskim—milion 613 tysięcy, na przynależnej obecnie do Polski części Śląska Cieszyńskiego—142 tysiące. Razem na ziemiach polskich mamy 27 milionów 376 tysięcy ludzi, z czego przypada na dawny zabór rosyjski 16 milionów 219 tysięcy, na zabór pruski—2 miliony 965 tysięcy, na zabór austriacki—8 milionów 192 tysiące.

Po przyłączeniu do Polski ziemi Wileńskiej i przyznanej nam części Górnego Śląska ilość ogólna mieszkańców Polski wzrosła prawdopodobnie do 29 milionów.

W Europie i od względem ilości posiadanych mieszkańców państwo Polskie ustępuje tylko Rosji, Niemcom, Anglii, Francji, Włochom.

Wpływy z daniny.

Obliczana wysokość daniny wynosiła, jak wiadomo, 80 miliardów. Wymierzono jednak brutto 98 miliardów. Po odciążeniu zasłużonych umorzeń i przyznanych ulg w sumie około 9 miliardów, wymiar daniny netto wyniósł 89 miliardów. Z tego wpłynęło od kas skarbowych do dnia 15 czerwca r. b. 57 i pół miliona, co w stosunku do kwoty preliminowanej wynosi 72 pr.

Najlepsze wyniki wykazują izby skarbowe pomorska i wielkopolska, których wpływy w stosunku do preliminowanej dla ich okręgów sumy daniny wynoszą 100 proc., a w stosunku do wymierzonej netto 78 proc.

Po tych izbach następuje izba krakowska, której wpływy w stosunku do wymierzonej dla okręgu tej izby sumy daniny netto wynoszą 74 pr.

90.000 mk. kary za nieczytanie gazety.

Do jednego z kupców starogardzkich przybyła, jak donosi „Dziennik Starogardzki”, pewna niewiasta ze wsi i zakupiła towaru za 30.000 mk. Stała przy kasie i zaczęła wyliczać tysiącmarkówki—same białe. Kupiec zdumiony powiada: przepraszam, te tysiącmarkówki są już nieważne.

Nieważne?—woła przerażona kobieta.

— Jakto?

— A tak, nieważne—odpowiada kupiec—już od trzech miesięcy. Czytałyście chyba w gazecie.

— Kiedy ja gazety nie czytam—wywodzi dalej kobieta, bo... to gazety dzisiaj takie drogie. Ubogi człowiek na to sobie wcale pozwolić nie może.

— Pozwólcie, mówi kupiec na to,—czy mieliście przed wojną tyle pieniędzy, co dziś?

— No nie, bo też nie płacono tyle za masło, jaja, kury i bydło, co dziś.

— A widzicie,—powiada kupiec dalej.—Otóż podróżowało wszystko, musiały więc podróżować i gazety, chociaż one stosunkowo najmniej podróżowały. Skapiliście na oświatę, a dzisiaj tracicie przez to 30 tys. marek.

Niewiasta była zrozpaczona.

— Ach—powiada—gdyby to tylko te 30 tys., ale mam w domu jeszcze 60

białych tysiącmarkówek, to te pewnie nieważne

— A pewnie! odpowiada kupiec. Jesteście pożałowania godni, ale nic wam pomóc nie mogę.

Kobieta, załamując ręce, wyszła ze sklepu.

Sierpień na wsi.

Przysłowia na sierpień.

W pierwszym tygodniu pogoda stała, — będzie zima długo biła. W sierpniu wszelki zbytek, nie idzie na pożytek. — Kiedy sierpień następuje, resztki zboża koszą, albo sierpem dożynają i przepiórki płoszą. — W sierpniu, gdy zagrzmie strony północnymi, nie ryby kłeska i na to, co pełza po ziemi. — W sierpniu przewodzi sierp — mitręgi nie cierp. — Bartłomiej cały wrzesień naśladuje, a z nim jesień. — Od Wniebowzięcia miej pod dachem przynajmniej pół zżęcia.

Co robić w sierpniu?

Dla gospodarza. Świeże, omlócone zboże rozsypywać cienką warstwą i szufłować często, trzymając okna w śpichrzu otwarte. Wogóle przysposobić zboże do siewu i rozpocząć siew nie za późno. Stogi okopać rowkami o pionowych ściankach, aby zabezpieczyć je przed myszami polnemi. Świnie trzymać w miejscu chłodnym, dawać im zieloną paszę, tępić muchy.

Dla Gospodyni. Pilnować, aby działa nie piła nieczystej wody, bo zabójcza jest w tym miesiącu. Dla żniwiarzy posyłać w pole kwasek na zakwaszonym cieście chlebowem, chłodzonym w loszku. Trzymać czysto kurniki, to ochroni później drób od zarazy. Rozdzielić drób na dwie części: najlepsze zatrzymać do chowu, gorsze na tuczenie lub sprzedaż.

Dla pszczelarza. Wyrównać roje, aby po równu było pszczoł na przezimowanie. Dopomóc pszczołom do zarobienia miodem ram, dodając syropu. W tej porze zaoszczędza się wosk wyciskany. Pszczoły budują komórki dla plastrów roboczych.

Dla myśliwego. W połowie miesiąca rozpoczyna się polowanie na jelenie i na kuropatwy oraz polowanie z wyżłem na ptactwo błotne. Tępić szkodniki, strzelać dziczyne koty, które się znarowiły do łożenia po lesie. Wolno polować na dziki, łosie (byki), sarny (rogacze), głuszce (koguty), cietrzewie i ptactwo przelotne. Z dniem 14-tym na jelenie (byki), zające: głuszce, cietziorki, jarząbki i kuropatwy.

Rady praktyczne.

Klej gipsowy do spajania żelaza i przedmiotów kamiennych: gipsu palonego ćwierć funta, opilek żelaznych 3 funty, łyżkę białka od jajek; zmieszać i zaraz kleić.

Po ukąszeniu pszczoły. Przykładać płatki płócienne, nasączone amoniakiem,

następnie obmyć wodą z mydłem i przykładać płatki, zmaczane w mleku.

Jak poznać, czy jajko świeże? Soli kuchennej 144 gramy rozpuścić w kwarcie wody i wpuścić w ten roztwór jajko. Jeżeli wczoraj zniesione, pójdzie do dna, jeśli ma dwa dni, nie dotknie dna, po trzech dniach pływa pod wierzchem, po 5-ciu wypływa trochę na wierzch, a po 10-ciu dniach pływa zupełnie po wierzchu.

Mętny ocet jak sklarować? Na kwartę mętnego octu, wlać łyżkę mleka, dobrze zmieszać, nazajutrz zlać z osadu, a będzie zupełnie czysty.

Rynek zbożowy białostocki

za dzień wczorajszy.

Żyto	3000 mk. za pud
Pszenica.	4000
Jęczmień	6700
Owies	3700
Kartofle	1100
Mąka I gatunku.	700
II	6000

Rynek skórný białostocki

Cholewy płatowe para . .	2000—2600
Cholewy szagrynowe para	1200—1700
Szpigiel biały	900—1500
Szpigiel wałkowy	1000—1600
Łapy podeszwiane funt	1200 mk.
Podklejki całe para .	1400—1800
„ połowa	800—1200
Szagrýn funt	1000—1500

Rynek włóknisty białostocki

za dzień wczorajszy.

Karo	mk. 1000—1600
Kastor kolorowy	900—1500
zwyczajny	1000—1600
ciemny	1000—1400
Burka na wełn. osn. .	1200—1800
na baw. osn. . . .	900—1400
Paltotowe z podszewką	3000—4000
Koce szgatowe szt.	5000—7000
„ komend.	1100—1700
S z m a t y	
Zwyczajne	mk. 5000 pud.
„dibet”	10000

Korespondencje.

W Grodnie, jak podaje „Dziennik Grodzieński”, biskup Władimir knuje bezkarnie spiski przeciwko Polsce. Jak wiadomo, wszyscy biskupi prawosławni podpisali zgodę na autokefalię cerkwi prawosławnej w Polsce, czyli na jej niezależność od Moskwy. Władimir odmówił podpisu i nawołuje swoich parafian do stawiania oporu władzom polskim.

Co słychać w Starosielcach?

Koło harcerzy.

W dniu 4 lipca odbyło się u nas zebranie organizacyjne Koła przyjaciół harcerzy. Do Zarządu Koła powołano

pp. Landsberga, Zwolanowskiego i jako zastępcę p. Budnowa.

Koło postanowiło zorganizować wielką zabawę ogrodową, na której program złożyły się tańce, loteria fantowa, strzelanie do celu, orkiestra i t. d.

W niedzielę dn. 9 bm. w Starosielcach było wielkie święto. Odbył się tutaj mianowicie „Dzień harcerza”.

„Dzień harcerza” rozpoczęła uroczysta Msza Święta o g. 9 m. 30 rano przyrzeczenie harcerskie, potem udali się harcerze do obozu rozbitego na łąkach wsi Bacieczki. Od g. 1 do 4 odbywało się zwiedzanie obozu harcerskiego przez gości. Wieczorem popisy harcerskie na szkolnym boisku.

Stanowisko społeczeństwa niezwykle przychylnie dla harcerstwa. Zasluguje również na uznanie fakt oddania do dyspozycji harcerzy łąk przez gm. Bacieczki, a w szczególności ułatwienia, czynione przez sołtysa M. Andrejczuka.

Harcerz.

Co słychać w Łomży?

Sum w Narwi. W początkach maja zauważono na Krzywem Kole pod Łomżą olbrzymich rozmiarów sum. Jednemu z rybaków udało się wyśledzić potwora, kiedy wypoczywał pod trawą i dźgnąć żelaznymi widłami. Sum zraniony uciekł i objawił się po kilku dniach pod Nowogrodem. Tam rybacy, uzbrojeni w oście, otoczyli go i zabili. Waga suma wynosiła około 10 pudów, a długość około 3 metrów. Przywędrował prawdopodobnie podczas wiosennych rozlewów z jezior augustowskich.

Samobójstwo. Jak podaje „Wspólna Praca” łomżyńska, w dniu 4 lipca r. b. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru sekwestrator urzędu skarbowego w Łomży D. Roszkowski. Powodem, który popchnął go do samobójstwa, było sprzeniewierzenie znacznej kwoty pieniędzy skarbowych. Opinia publiczna, poruszona tym wypadkiem, wskazuje błędy szereg współwinnych, którzy, korzystając ze słabego charakteru zmarłego, doprowadzili do katastrofy. Jedni z nich, a do takich należeli i zwierzchnicy zmarłego, brali żywy udział w organizowaniu kosztownych libacji, drudzy świadomie korzystali z pieniędzy skarbowych, używając takowych do celów spekulacyjnych. W liczbie tych ostatnich spotykamy nazwisko nawet takiego „patryoty”, jak p. Putkowski.

Kolonje letnie dla dzieci w Supraślu.

Staraniem miejscowego personelu kolonji letnich w Supraślu w niedzielę dn. 30 b. m. zorganizowana została wieczornica muzyczna na rzecz Kolonji.

Współudział i pomoc w organizowaniu przyjął p. Wacław Mizner, wychowaniec seminarjum nauczycielskiego w Białymstoku i zastępca kierownika chóru seminarjalnego.

Sz.

Województwo Białostockie.

Kłęska powodzi w gminie Juchnowieckiej powiatu Białostockiego.

(Wywiad z p. Wójtem).

Kłęska powodzi, jaka nawiedziła Województwo Białostockie, największe spustoszenia poczyniła we wsiach, położonych nad rzeką Narwią. Do gmin, które najbardziej ucierpiały, należy przede wszystkim gmina Juchnowiecka.

Aby zbadać skutki kłęski, udaliśmy się do p. Wójta, Michała Dryła, który opowiedział nam szczegółowo o nieszczęściu, jakie spotkało jego gminę.

— Nikt w gminie naszej, powiada p. Wójt, nie pamięta takiej powodzi. Bywały, prawda, rozlewy wiosenne, ale o rozmiarach znacznie mniejszych.

Deszcze, trwające w ciągu dwóch tygodni, wywołały wylew rzeki Narwi, rzeczki Turoślanki i innych mniejszych rzeczek i strumyków. Zatopione zostały na olbrzymich przestrzeniach łąki i pola.

Zboże nie było jeszcze sprzątnięte. Popłynęły sterty siana, popłynęło zboże zżęte.

Najpierw znalazła się pod wodą wieś Żaki. Gospodarze musieli użyć łódek, żeby się dostać z domu do domu. Morze istne rozlało się pomiędzy Surazem, a Bokinami. Zatopione zostały pola i łąki we wsiach: Uhowo, Bojar, Turośli Dolnej, Iwanówki i Bieli.

Szkody, wyrządzone przez powódź, nie dadzą się wprost obliczyć i sięgają miliardów marek. Spłynęło zboże zżęte, spłynęło siano, a to, które zostało, nie mogło być uratowane i gnije.

13 mostów pobudowanych, dzięki interwencji p. Wójta wielkim kosztem, zniszczyła powódź.

Powódź, jak przyszła nagle, tak teraz z wolna tylko ustępuje. We wsi Uhowie, gospodarze żeli zboże na łódkach, chcąc uratować kłosa. We wsi Bielach kartofle uważać należy za stracone. W Turośli Dolnej i Bojarach popłynęło razem z wodą prawie wszystko zboże, złożone w kopie.

Gospodarze napróżno usiłowali ratować siano. Kiedy łódki zbliżyły się do stogów siana, opowiada p. Wójt, widok niezwykły, stało się coś niezwykłego. Oto część niezatopiona stogu poruszała się, syczała, krakała. Stogu niemal nie było widać. Wszystkie żyjące istoty, które znajdowały przytułek na łące, szukały schronienia na wierzchołkach niezatopionych stogów siana. Znalazły się tu tysiące szczurów, żab, węzów, żmij, jaszczurek i t. p. W tych warunkach ratunek stawał się prawie niemożliwym.

Strat w ludziach nie było na szczęście.

Wobec zniszczenia, jakiego dokonała powódź, połowa przynajmniej gospodarzy gminy Juchnowieckiej znalazła się w okropnej sytuacji. Jeśli trudno dziś mówić o jakiejś pomocy powodzianom na szerszą skalę, należałoby jednakże zwolnić ich od podatków, których nie będą w stanie zapłacić.

Wójt gminy Juchnowieckiej poczyni w tym kierunku starania, które nie-

wątpliwie zostaną uwieńczone powodzeniem i znajdą przychylne stanowisko władz skarbowych.

Wojew. Nowogrodzkie.

Pow. Słonimski.

Wznowienie „Gospodarza” bardzo mnie ucieszyło. Daj Boże, aby już nic nie stało na przeszkodzie w pracy nad podniesieniem kultury rolnej na ziemiach naszych i uspołecznieniem rolnika.

U nas, tu, w pow. Słonimskim, wiele by się znalazło rzeczy do opisania w „Gospodarzu”. Kiedy indziej napiszę szczegółowo, a tymczasem na jedno chcę zwrócić uwagę.

Nie wiem, czyja to jest wina, ale siedzimy tu wszyscy, jak wygnańcy jacy. W całym powiecie Słonimskim zatręsenie popów i cerkwi, a my, katolicy opieki religijnej tak jak nie mamy. Kościołów niewiele, do kościoła daleko i księża nie mogą nadażyć w obsłudze olbrzymich parafii. Wobec tego dzieją się fakty niezmiernie przykre. Katolicy uczęszczają często do cerkwi i udają się do popa o pomoc religijną. Dzieje się w ten sposób krzywda polskości na kresach, bo tutaj katolik i polak—to prawie to samo znaczy.

Niech rząd przypomni sobie o nas i niech władze duchowne nie pozostawiają nas bez opieki.

Jan Rożnowski.

Z prowincji.

Skutki burzy w dniu 16 lipca r. b.

W czasie burzy, srożącej się w dn. 16 lipca r. b. w pow. Wołkowyskim, został przypadkowo zabity 60 letni pastuch Tomasz Arcisz, który, chcąc ukryć się przed burzą, schował się pod strych niezamieszkałego domu starego w majątku Mosiewicz, gm. Pieski, pow. Wołkowyskiego. Strych runął, jak również i ściana, przygniatając stojącego staruszka, który na drugi dzień został znaleziony przez sąsiadów nieżywym.

Usiłowanie zabójstwa syna.

W Wołkowysku, przy ul. Wójtowskiej 26, mieszka staruszek Botwicz Teodor, lat 60, wraz z żoną, synem Janem i synową. Między starym Botwiczem, a jego żoną, synem i synową często powtarzały się różne awantury na tle osobistych nieporozumień, które nieraz dochodziły do bitek.

Dnia 25 lipca r. b. o godz. 4 rano Teodor Botwicz, widocznie chcąc z tem wszystkim zakończyć, wstał rano, wziął rewolwer, nabyty w czasie Inwazji bolszewickiej, wszedł do pokoju śpiącego syna, podszedł do łóżka i wystrzelił do niego. Kula trafiła w szyję i pozostała pod obojczykiem. Postrzelony zerwał się z łóżka i przy pomocy swojej matki, która na strzał przybiegła, odebrali mu rewolwer. Oprócz rewolweru, T.B. miał jeszcze w ręku duży otworzony

nóż, którym podczas rozbrojenia ranił w głowę swoją żonę, poczem udało mu się umknąć z mieszkania.

Zawiadomiona policja niezwłocznie wszczęła poszukiwania i ujęła Botwicza o 3 klm. od Wołkowyska, ukrytego w życie.

Aresztowany przy badaniu zeznał, iż nie tylko chciał zabić swego syna, lecz wszystkich swoich domowników; zamiaru swego nie mógł dokonać, ponieważ z będących w rewolwerze 5 nabojów jeden tylko wypalił.

Według orzeczenia lekarza, Jan Botwicz pozostanie przy życiu.

Zatrzymany Teodor Botwicz został osadzony w więzieniu, sprawa zaś jego przekazana sędziemu śledczemu w Wołkowysku.

Wyrodny ojczym.

We wsi Sowlany gm. Dojlidzkiej gospodarz Józef Ziemiańczuk wstawił się okrutnym zachowaniem się wobec swoich pasierbic. Po śmierci żony swej a matki pasierbic: Bronisławy Kasprowicz (lat 18) i Felicji Kasprowicz (lat 20) od marca roku 1921. Ziemiańczuk zawładnął całym gospodarstwem i ziemią, która należała do zmarłej, a więc po jej śmierci do dzieci z pierwszego małżeństwa Bronisławy i Felicji Kasprowicz.

Wyrodny ojczym na wszelkie sposoby krzywdził, bił nieraz sieroty, licząc na bezkarność. Dobrzy ludzie poradzili Felicji Kasprowiczównie, aby udała się o pomoc do red. „Dzien. Biał.”, gdzie jej znowu poradzono zwrócić się do Działu porad prawnych Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Białymstoku, do p. mec. Dobrzyńskiego, który sprawą tą gorąco się zajął. Dzięki jego interwencji, sprawa weszła na drogę sądową i wyrodny ojczym za złe traktowanie pasierbic został skazany na 3 tygodnie aresztu, a jednocześnie wyrokiem Sądu ziemia została przyznana sierotom.

W ciągu dni najbliższych wyrok zostanie uprawomocniony, a tymczasem Ziemiańczuk odgraża się, że i tak gospodarstwo zniszczy, zanim je odda.

Sierotami opiekują się wyznaczeni w swoim czasie Kaz. Topolewicz i Wład. Kasprowicz. Sołtys jako spokrewniony z Ziemiańczukiem, oczywiście nie jest bezstronny.

Odwołuję się do wszystkich gospodarzy ze wsi Sowlany i władz, aby nie pozwolili krzywdzić sierót.

Gospodarz.

Przypadkowe ujęcie niebezpiecznego bandyty i mordercy.

W końcu czerwca r. b. patrol policyjny pow. Wołkowyskiego, przechodząc przez las około miasteczka Świsłoczy, usłyszał szczekanie psa. Gdy udał się na miejsce — zauważył nieznanego osobnika, u którego podczas osobistej rewizji znaleziono rewolwer systemu „Mauzer”. Przeprowadzony nieznanemu osobnik na posterunek Policji Państwowej w Świsłoczy, zeznał, iż na-

zywa się Adam Misztel, pochodzi z pow. Łęczyckiego, znaleziony zaś rewolwer skradł u swego brata, który rzekomo miał być policjantem w Opocznie. Za nielegalne posiadanie broni decyzją Starosty w Wołkowysku Misztel został ukarany 3 miesięcznym więzieniem.

W czasie odbywania kary w więzieniu w Wołkowysku brał czynny udział w rozbrojeniu dozorca więziennego w celu uwolnienia z więzienia bandytów-cyganów, skazanych na karę śmierci, na co zwróciła uwagę władza miejscowa. Wskutek tego zaczerpnięto informacji co do jego osoby, przyczem ustalono, że ani brata policjanta w Opocznie zatrzymany Misztel nie ma, ani też nie jest zupełnie znany w pow. Łęczyckim. Przy ponownym badaniu zeznał, iż rzeczywiście żadnego brata policjanta w Opocznie nie ma i z pow. Łęczyckiego nie pochodzi, rewolwer zaś nabył u osoby wojskowej, a sam pochodzi z powiatu Piotrkowskiego.

W dalszym śledztwie ustalono, iż Adam Misztel, za którego podał siebie zatrzymany nieznany osobnik, obecnie znajduje się w mieszkaniu, dokumenty zaś na jego imię dobrowolnie oddał zatrzymanemu osobnikowi, który w rzeczywistości nazywa się Otto Roj. Ten ostatni jest niebezpieczny bandyta, który dokonał szeregu napadów i morderstw w pow. Piotrkowskim w roku 1921 i 1922 i jest ścigany przez tamtejszą policję, jak również poszukiwany „Gazetą Śledczą” za morderstwo.

Widocznie Otto Roj, chcąc być nieujętym, przyjechał na kresy, aby w dalszym ciągu uprawiać swój „przemysł”, lecz zawdzięczając czujności tutejszej policji, zamiary jego spełzyły na niczym.

Zatrzymany Roj na skutek telegraficznego żądania będzie przesłany do Komendy P. P. w Piotrkowie.

Usiłowanie napadu rabunkowego.

Dnia 12 lipca r. b. posterunek Policji Państwowej w Świsłoczy, pow. Wołkowyskiego, został zawiadomiony, iż w nocy z 1-go na 2-go lipca r. b. we wsi Dobrowola gm. Świsłocz, pow. Wołkowyskiego, usiłowano dokonać napadu bandyckiego z bronią w rękę, na mieszkanie Liwszy Kapłana, u którego mieszkał kierownik robót leśnych w Dobrowoli, Bronisław Radzewicz.

Radzewicz w dniu 1 lipca r. b. otrzymał większą sumę pieniędzy dla wypłaty robotnikom leśnym.

Na miejsce zbrodni niezwłocznie zostali wysłani funkcjonariusze policji z posterunku w Świsłoczy, którzy w dniu 14 lipca r. b. ujęli sprawców usiłowanego napadu rabunkowego wraz z karabinem, z którym byli na wyprawie. Są nimi mieszkańcy wsi Dobrowola, gm. Świsłocz pow. Wołkowyskiego: Urbanowicz Stefan lat 29, Gryszko Józef, lat 17 i Borel Jan, lat 18.

Przebieg usiłowanego napadu następujący: w nocy z 1-go na 2-go lipca r. b. wyżej wymienieni, powracając z zabawy, urządzonej we wsi Dobrowola, gm. Świsłocz, tut. powiatu i będąc w stanie nietrzeźwym, wspólnie umówili

się, aby dokonać napadu na mieszkanie Kapłana, zam. w tejże wsi, a to w celu zabrania cukierków.

Gryszko Józef przyniósł karabin, który był zachowany na cmentarzu we wsi Dobrowola i przez ogrody i parkany udali się w stronę domu Kapłana. Gdy przyszli pod dom Gryszko i Urbanowicz podeszli pod okno, otworzyli okienice, wybili szybę, pozdejmowali kwiaty z okna i chcieli wleźć do środka mieszkania, zaś Jan Borel pozostał na warcie. Gdy pierwsi dwaj wśliznęli się przez okno do domu, karabinem zawadzili o okienicę, wskutek czego dał się słyszeć stuk, na co obserwujący ich mieszkańiec tejże wsi Trofim Kiwaczycki, który zauważył ich, gdy szli na robotę, krzyknął „stój, kto tam!” Wówczas bandyci rzucili się do ucieczki, dając jeden strzał z karabinu w stronę Kiwaczyckiego, a to w celu uniemożliwienia dalszego pościgu ich.

Dochodzenie w powyższej sprawie wraz z zatrzymanymi przesłano Sędziemu śledczemu w Wołkowysku.

Odpowiedzi „Gospodarza”

(W tej rubryce odpowiadać będziemy na wszelkie pytania gospodarskie).

Pytanie 1. Pr szę uprzejmie o łaskawą informację, jak uprawić po jednorocznej koniczynie pole pod żyto i pszenicę. Koniczyna była posiana w drugim roku po nawozie, ziemię sapowato-bielicowata. Z powodu braku pszy [a chciałbym zebrać i drugi pokos]. Przed wojną zrobiłem na jednej orce, to mi się pszenica nie udała. Jeżeliby była jaka broszura lub książka, pouczające w tej sprawie, to prosilibym uprzejmie o łaskawą przesłanie. R. L.

Odpowiedź. Pole po zbiorze drugiego pokosu koniczyny należy niezwłocznie zdrapaczować podwójnie kultywatorem lub broną sprężynową, raz w podłuż, drugi raz w poprzek pola, poczem starannie zaorać pod siew. Po 3 — 4 tygodniach, gdy rola się dobrze odleży, po zabronowaniu można wykonać siew. Po dwóch pokosach zamalo jest czasu na wykonanie dwóch orek, to też powodują one najczęściej rozpylenie roli, a zatem zalecać tego sposobu uprawy nie można. Gdyby jednak się okazało, że drugi pokos z powodu suszy zawiedzie napewno, to najlepiej koniczysko zaraz płytko podorać i zabronować, a po 4—5 tygodniach wykonać orkę siewną. Uprawa ta, jako wcześniej rozpoczęta daje możliwość lepszego doprowadzenia roli i zatrzymania więcej wilgoci, zabezpiecza więc lepsze wschody nawet w porze suchej.

Pytanie 2. Z czego koń dostaje kolki a bydlę wzdęcia, jak zapobiegać, by nie costęł i jak zaradzić?

Odpowiedź. Koń dostaje kolki albo z przejedzenia się, albo z zaziębnienia się; choroba ta okazuje się przez to, że koń chce się kłaść, ogląda się na brzuch, tupie nogami, a nawet stęka. Z tego widzimy, że powinniśmy uważać, by konie nie obżerały się, csobliwie pokarmami trudno strawnymi, jak ple-

wami, sieczką. Nadto powinniśmy uważać, by koń zegrzany nie napił się zaraz wody, lub by go tucza bardzo nie zbiła. Jest to choroba szybka, w której niema czasu udawać się po radę do weterynarza, osobliwie jeżeli w gminie nie jest zamieszkały. Pierwszem więc lekarstwem nie dać się koniowi położyć, bo jak się położy, to się zaraz tucza, a wtedy może przyjść zawiązanie kiszki i koń stracony, bo dla niego rątku niema. Kilku chłopów powinno przedtem skropić wódką. Jeżeli domyślać się wypada, że koń dostał kolki z przeziębienia, naprzykład gdy zegrzany opił się wody lub zmokł, to wtedy można mu wlać kwaterkę wódki do pyska.

Dalej potrzeba koniowi dać lewatywę z ciepłej wody ze 3 litry, a mianowicie dodać a względnie rozpuścić w tej wodzie mydła i garść soli. Zresztą krokiem konia przeprowadzać, okrywszy go dobrze, by się aż spocił.

Wzdęcie u bydła przychodzi także z obżarcia się świeżą koniczyną, grochowianną, fasolanką, nadgniętymi kartoflami, burakami i tym podobnymi rzeczami.

Leczy się w ten sposób, że zapędzą się w wodę po brzuch, rozciera się, zalewa się wódką (pół kwarty). Inne środki są także dobre, jak nafta, amoniak, ale w razie, gdy sztuki uratować się nie da, to mięso po dorznięciu nie może być użyte, bo śmierdzi. Dalej dać lewatywę z wody, mydła i soli 4 litry i po natarciu nakryć i przeprowadzać. Gdy to nic nie pomoże, trzeba przebić trokarem w lewą słabiznę, mierzyć na wielkość dużej ręki a mianowicie licząc od kłębu i wyrostków kręgow ledźwiowych.

Pytanie 3. Czy można paść konia wyką zimową z żytem koszonem na zielono i czy jest to dla koni zdrowa pasza.

Bartczak z Juchnowca

Odpowiedź. Konia, wyką zimową, koszoną z żytem na zielono paść można i jest to pasza zdrawa, lecz z powodu kosmatości wyki nie jest ona tak chętnie przez konie jedzona, jak wyka letnia.

**Kto chce, żeby ogłoszenie do-
tarło do każdej gminy i do każ-
dej wsi na kresach Wschod-
nich, niech się ogłasza
w „Gospodarzu”.**

Największy nakład, najlepsze źródło reklamy
na Kresach

„DZIENNIK BIAŁOSTOCKI“

Największy organ demokratyczny niezależny na Wo-
jewództwo Białostockie, wychodzi pod redakcją
Antoniego Lubkiewicza.

Dziennik Białostocki otrzymuje wiadomości drogą
telefoniczną i telegraficzną
jednocześnie z gazetami warszawskimi. Posiada swoich ko-
respondentów w Warszawie, w większych miastach Kraju i we
wszystkich miejscowościach naszego województwa. Chętnie za-
mieszcza korespondencje z prowincji i zawsze służy radą i
pomocą. Poświęca dużo uwagi sprawom gospodarczym, mając
przedewszystkiem na względzie miejscowy HANDEL i PRZEMYSŁ.

Rozchodząc się po całych Kresach Wschodnich i docierając
do wsi i miasteczek **Dziennik Białostocki** stanowi dogo-
dny i skuteczny
środek reklamy, tudzież źródło informacji dla pp. fabrykantów,
przemysłowców, przedsiębiorców, kupców, pośredników, pra-
codawców, fachowców i najszerszej publiczności. We własnym in-
terese każdego leży, aby czytał, rozpowszechniał, prenumerował
i ogłaszał **Dziennik Białostocki**.
się w piśmie

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Białystok, Rynek Kościuszki 1. Telefon № 63.

„Dziennik Grodzieński“

Pismo codzienne, poświęcone sprawom
Grodna i Grodzieńszczyzny.

Adres: Grodno, Zauł. Aleksandrowski 8, m. 4.

BACZNOŚĆ!

BACZNOŚĆ!

Gospodarze Rolnicy!

Zawiadamiamy Was że znów otworzyliśmy składy ma-
szyn i narzędzi rolniczych w Białymstoku, przy ul. Sienny
Rynek 10, gdzie znajdziecie wszystko, co w gospodarstwie jest
potrzebnem, a więc: plugi, brony, widły, łopaty, sieczkarnie,
młocarnie, kieraty, wagi, lemieszki, odkładnice i inne
potrzebne w gospodarstwie sprzęty. Przychodźcie i
przekonajcie się a zostaniecie dobrze obsłużeni i za
niebuzę pieniądze otrzymacie najlepszy sprzęt, z
najlepszych materiałów wykonany

w Składzie Maszyn i Narzędzi Rolniczych
BIURA ROLNICZO-TECHNICZNEGO
Inż. STANISŁAW NAWAKOWSKI

Sp. z ogr. odp. w Warszawie.

Oddział w Białymstoku, Sienny Rynek 10.

Nowi prenumeratorzy nasi mogą otrzymać
nażądanie 5 pierwszych numerów „Gospo-
darza“. Cena kompletu wynosi marek 200.

Dr. M. KANEL

Specjalista chorób wenerycz-
nych, skórnych i włosów.

Przyjmuje od 5-ej do 8-ej wiecz.
Dzieci i kobiety od 3-ej do 4-ej pp.
osobne wejście.

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 37,
parter.

DOKTOR

Samuel Kracowski

powrócił i przyjmuje

od 10 — 12 i od 4 — 7

(choroby wewnętrzne, kobiece i
akuszeria)

Białystok, Lipowa 17.

Dr. D. KANEL

Specjalista chorób ocznych.

Przyjmuje od 11-ej do 1-ej i od 5-ej
do 7-ej wiecz.

BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 37,
II piętro.

„Tygodnik dostaw“ na II. Targach Wschodnich

5—15 IX. 1922.

Tygodnik dostaw we Lwowie
wyda 3 ckażale numery na II.
Targi Wschodnie. Numery te zo-
staną rozrzucone na placu Tar-
gów oraz we wszystkich pu-
blicznych lokalach podczas trwa-
nia targów.

Ogłoszenia do tych numerów przy-
jmuje się do 15 sierpnia b. r.

Fabryka zapalek

p. f. „MARJOS“

= właśc. —

J. Marjos i N. Josielewicz

w GRODNI.

Telefon № 204-

Adres telegr. „Marios Grodno“

Dr. GURWICZ

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i moczopłciowych.

Powrócił i wznowił przyjęcia chorych
od godz. 10-ej do 1-ej i 4-ej do 8-ej.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Kupujcie „Gospodarza“ № 8.